Cena numeru 10 fen.

№ 180 — SOSNOWIEC. — czwartek 9 sierpnia 1917 roku. — Rok VIII.

Cena ogłoszeń: na 1-ej stronie wiersz petitowy m. 1.50 na III-ej stronie— 0.75 f. na IV-ej stronie—0.50 f. nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50 Drobne ogłoszenia po 8 fen. za wyraz. Załączenia po mk. 7.50 od tysiąca.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 1-ym przy ul. Krzywej w Sosnowcu. — Telefon № 298

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie m. 21.60 — półrocznie m. 10.80—kwartalnie m. 5.40—miesięcznie m. 1.80 z przesyłką pocztową 1 m. 80 f. miesięcznie. Cena numeru pojedyńczego — 10 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca

Oddziały własne: w Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza № 6

Nasze sprawy.

I Bogu świeczkę...

Do jakiego absurdu dochodzi chorobliwa manja zwalczania niektórych poczynań państwowo-twórczych w Polsce, dowodzi fakt, jaki w ostatnich czasach miał miejsce w Warszawie. Oto Rada zrzeszeń prawniczych, obradując w sprawie przejęcia przez społeczeństwo sądownictwa i w następstwie tego objemowania w sądach polskich posad, postawiła wniosek, aby prawnicy polscy, obejmujący posady w sądach polskich nie byli obowiązani solidaryzować się z Radą Stanu. Czyli innymi słowy: materjalnie będę korzystał z Rady Stanu i stanowiska, ofiarowane przez tęż Radę należy przyjąć, ale w niczym jej woli uszanować nie mam zamiaru, ani też zleceń jej wykonywać nie mam obowiązku.!

Jakto? Gdzie zasady a gdzie prywata? A co będzie, gdy w dniach najbliższych Rada Stanu przekształci się na rząd polski? Czy może sędzia rozsądzać sprawy w imię prawa i rządu, którego nie uznaje? Jaki wyrok wyda wówczas sędzia, gdy będzie musiał rozpatrywać sprawę o zdradę stanu? Wszak w jego oczach nie będzie to przestępstwo! W pierwszym rzędzie musieliby wówczas wszyscy sędziowie być uwięzieni... za zdradę stanu.

Zaiste, do takiego absurdu może dojść tylko u nas, gdzie pewne sfery na punkcie zwalczania wszystkiego, co dziś rwie się do lotu, dostały formalnego obłędu.

Ciekawiśmy, jak postąpiliby owi sędziowie, gdyby taką zasadę zechcieli zastosować wobec nich ich kancelaryjni pracownicy.

Na szczęście wniosek ten nie uzyskał sankcji zebranych i upadł. Charakteryzuje nas ono jednak doskonale, dając świadectwo, do jakiego pomieszania pojęć doszliśmy wobec dzisiejszych wypadków.

Do ostatnich czasów prawica z zasady unikała przyjmowania posad w tych instytucjach, które powstawały z inicjatywy bądź Rady Stanu, bądź władz okupacyjnych, że wspomnimy choćby sejmiki powiatowe. Obecnie, widząc instytucje te wzmacniające swoje stanowisko społeczne, prawica postanowiła od brania w nich udziału w dalszym ciągu się nie uchylać, obawiając się utracić w przyszłości intratne posady w urzędach państwowych polskich, z drugiej jednak strony bojkot czynnej akcji politycznej w związku z budową państwowości polskiej nie pozwala na bezwzględne poddanie się tym żywiołom, które dotychczas w akcji tej brały czynny udział. Stąd w wniosek, że prywatnie można czynić to, co oficjalne nie pozwalają czynić zasady, I Bogu świeczkę i djabłu ogarek.

J. J.

Lloyd George o celach wojennych.

AMSTERAM 7/8. Biuro Reutera donosi z Londynu pod datą 4-go sierpnia.

Lloyd George wypowiedział mowę na zebraniu nowego komitetu do spraw celów wojennych.

Na zebraniu tym byli obecni Sonnino i Pasicz. Prezydował Lord Crewe, który powiedział

Cele nie uległy zmianie.

Ogólne cele wojenne w tej formie, jak pierwotnie określone zostały przez Asquita w listopadzie r. 1914, mianowicie restauracje i bezpieczeństwo nie uległy zmianie. Obecnie jest naszym obowiązkiem wywrzeć nacisk wojenny na lądzie i morzu, ażeby cele te osiągnąć.

Jest zupełnie jasne, że musimy nadal prowadzić wojnę.

Sonnino powiedział: Specjalnie nasze cele, o które walczymy, polegają na oswobodzeniu naszych współbraci od ucisku, w jakim żyją, a zarazem na zupełnym zabezpieczeniu naszej niezawisłości na morzu i lądzie.

Lloyd George pozdrowił przedewszystkim Sonnino słowami: „Oto silny mąż włoski, którego mądra i stanowcza rada z pewnością doprowadzi Włochy poprzez zamęt wojny ku wyższym przeznaczeniom.

Dlaczego Anglja prowadzi wojnę?

Następnie Lloyd George powiedział:

Oto czwarta rocznica największej z wojen, jakie kiedykolwiek przeżywał świat. Za co walczymy?—Ażeby pokonać najniebezpieczniejsze ze sprzysiężeń, jakie kiedykolwiek ukuto przeciw ko wolności narodów, a które przygotowano starannie, zręcznie, złośliwie i potajemnie, z bezwzględną stanowczością, w najdrobniejszych szczegółach.

Nie można bez dreszczu zgroząy czytać najświeższych rewelacji o konferencji, jaka na parę tygodni przed wojną odbyła się w Berlinie. Był to jeden z najgorszych epizodów w całej historji zbójectwa ludzkiego. Gdyby ktokolwiek w Angiji chciał wiedzieć, dlaczego prowadzimy wojnę to niechaj postawi sobie pytanie: — Czym stałaby się Europa, czym stałby się świat, gdybyśmy nie byli przystąpili do wojny?

Belgja, Serbja i Czarnogóra. jedne znajpiękniejszych krain Rosji, Francji, zostały wywrócone do góry nogami, spustoszone, upokorzone i ujarzmione niewolą. Bułgarja i Turcja są nędznymi państwami lenniczymi. Czy możecie sobie wystawić, coby się stało, gdyby nasza flota nie wykonywała swej władzy na morzu gdybyśmy nie wystawiali wielkich nowych armji i nie przeciwstawiali ich militaryzmowi pruskiemu?

Miażdżąca potęga.

Narody całego świata z trudem wstępowały po stopniach, prowadzących do niezawisłości i samoposzanowania, narodowego, a oto przychodzi z brutalną siłą wielka potęga, ażeby zmiażdżyć narody i, brocząc krwią, rzucić w ciemną czeluść niewoli. O to walczymy!

Niektórzy mówią, że niebezpieczeństwo minęło, dlaczego więc — pytają — nie zawierać pokoju? Cesarz obecnie mówi inaczej — skromniej — o obronie ziemi niemieckiej. Czy Rosja przygotowała się do ataku? Czy Francja to uczyniła, która bezsprzecznie nie była przygotowana? lub też czy zrobiła to Belgja? albo może Serbja miała zamiar szarowania na Berlin?

Cesarz musi wiedzieć, że nie dlatego rozpoczął wojnę i nie dlatego również wojuje obecnie. Ani on, ani nowy kanclerz nie mówią, że zadowoliliby się ziemią niemiecką. Obaj wygłaszają gładkie mowy o pokoju, ale jakąją się, kiedy przychodzi do słowa „Przywrócenie". To jeszcze nie przeszło zupełnie przez ich usta.

Wzywaliśmy ich do tego, lecz nie mogą tego wypowiedzieć. Zanim udamy się na konferencję pokojową muszą się wprzód nauczyć wymawiać ten wyraz.

Nasze dzielne chłopaki, leczą powoli cesarza z jego jąkliwości, aż wreszcie nauczy się pierwszej głoski alfabetu pokojowego. Pierwsza głoska to: „Przywrócenie". Wtedy porozmawiamy.

Dolina, którą koalicja przekracza.

Upadek Rosji jest bezwątpienia bardzo głębokim wąwozem, który przekraczamy, jednak po tamtej stronie doliny spostrzegam wzlot. Dzięki temu upadkowi, sama Rosja otrzymała potrzebną naukę, że armja bez dyscypliny jest tylko masą, w której dzielny staje się ofiarą, zabezpieczającą tchórza.

Są w naszym kraju ludzie, którzy chcieliby metody rozkładowe wprowadzić do armji angielskiej i chcieliby ustanowić komisję w celu rozporządzania się wojną i kierowania nią. Naród — mianowicie Izba gminna, ustanowiła swą własną radę robotników i żołnierzy.

Czy, cofając się aż do Uralu z niemcami na tyłach, byliby rosjanie bliżsi pokoju bez aneksji? Oznaczałoby to tylko, że niemcy mogliby wybrać najlepszy kraj i nałożyć odszkodowania na narody, któreby je mogły najlepiej zapłacić.

Jak się przedstawia sytuacja wojenna?

Widzę, że niemcy są bardzo zadowoleni z przebiegu ostatnich walk. Otóż jedyną rzeczą, którą mogę powiedzieć, jest to, że doskonały nasz dowódca armji zachodniej powiedział, iż w tych walkach osiągnął swoje cele.

Przypuszczam, że feldmarszałek ma zamiar coraz to uradować serce cesarza.

Ale nie dajcie się, panowie, tymi wiadomościami wprowadzić w błąd.

Jest to angielska metoda: posuwanie się naprzód z możliwie małymi stratami w ludziach, mianowicie: burzy się rowy niemieckie, ich druty kolczaste i posterunki karabinów maszynowych i idzie się natychmiast naprzód, jak tylko ustaje strzelanina. Wymaga to czasu, ale jest pewne.

Jednak, kiedy armja walczy tak dzielnie, naród w kraju powinien być cierpliwym, silnym i przedewszystkim zjednoczonym. Długie wojny są jak długie podróże — wciąż trzymają w naprężeniu nastrój.

O wygranie wojny.

Chcemy nasz wzrok silnie skierować na wygranie wojny. Niektórych wzrok zbłąkał się; gdy będą siać w narodzie nieufność i niezadowolenie, będziemy żąć porażkę. Odwrotnie, jeżeli będziemy rzucać ziarno cierpliwości, zaufania i jedności, zbierzemy zwycięstwo i jego owoce. Ostatnie zbocza przy wstępowaniu na górę są zazwyczaj najbardziej wyczerpującymi dla nerwów i serca. Gdy taki alpinista zawróci się i ujrzy, jak blisko był wierzchołka, wówczas klnie swoją słabość. Nikt nie ma pojęcia, nikt w Anglji, ani we Francji, Włoszech, Rosji, Niemczech, jak daleko możemy się znajdować od wierzchołka. Być może, że tylko jakiś występ kryje go przed naszymi oczami. Zdarzają się też nieszczęścia. Rosja może na chwilę być strąconą w przepaść, wisi jeszcze na linie i ponownie wdrapie się wzwyż. Przy pomocy silnych członków, przy silnej woli i jedności osiągniemy szczyt naszych nadziei.

W sprawie aresztowania Piłsudskiego.

Dzisiejsze pisma warszawskie poranne powtarzają za „Deutsche Warschauer Zeitung" co następuje:

„Aresztowanie Piłsudskiego i jego osadzenie w twierdzy niemieckiej wywołało roztrząsania, które mogą zaciemnić istotny stan rzeczy.

Jak podano do wiadomości w Nr. 201 „Warschauer Zeitung", aresztowanie to nastąpi

ło, gdyż na tyłach wojska, tak ciężko walczącego, zresztą także w obronie Polski, na froncie wschodnim, pod żadnym pozorem nie mogą być cierpiane rzeczy groźne dla bezpieczeństwa wojska.

Sprawiły to, nie będące na czasie i niebezpieczne machinacje „Polskiej organizacji wojskowej“, za którą odpowiedzialny jest przedewszystkim Piłsudski. Jego winą jest, że zachowanie się „Polskiej organizacji wojskowej“, która, jak się zdawało pierwotnie, chciała się rozpłynąć w nowym wojsku polskim, stawało się coraz bardziej wrogim w stosunku do mocarstw centralnych, i że głosy jej podziemnych organizacji brzmiały coraz bardziej podżegająco.

Na Piłsudskiego spada odpowiedzialność za to, że „Polska organizacja wojskowa“ ostatnimi czasy wydała, zaopatrzoną w liczne wskazówki, instrukcje, celem stworzenia ściślejszej i całkowitej konspiracji.

„Polska organizacja wojskowa“ zamierzała powołać do życia w ukryciu potajemne państwo w państwie, z odpowiednimi organami i przynależnych do tego potajemnego państwa i zobowiązać przez przysięgę do posłuszeństwa bezwzględnego.

Jak powszechnie wiadomo, jest Piłsudski istotnym przywódcą „Polskiej organizacji wojskowej“; ponadto ustalono, że poza swoim, jednocześnie i dla tych samych powodów aresztowanym, przyjacielem Sosnkowskim, wprowadził on, jako pomocników, do departamentu wojskowego Rady Stanu, którego był kierownikiem, członków „Polskiej organizacji wojskowej“.

Wobec tego w końcu nie pozostawało nic innego, jak aresztować go ze współwinnymi, w tej liczbie z Sosnkowskim.

W związku z jego aresztowaniem, które nastąpiło z uwagi na bezpieczeństwo wojska, donoszono również na tym miejscu: Piłsudski, przekraczając granicę Królestwa, podług oświadczenia władz austrjackich, przedstawił, jako dokument legitymacyjny, otwarty rozkaz legjonowy, gdy tymczasem taki rozkaz, jak wykazało przedsięwzięte tu dochodzenie, w istocie nie istniał.

Obecnie okazało się, że Piłsudski był w posiadaniu wystarczającego austrjackiego świadectwa na podróż, webec czego niezrozumiałym jest, dlaczego miałby on przeestawić nie owo świadectwo austrjackie, lecz podrobiony dokument legitymacyjny. Wobec tego, jak się zdaje, nie jest wyłączone, że się władze austrjackie pomyliły i że tym sposobem upada podejrzenie co do przedstawienia sfałszowanego paszportu.

Tak samo, jak się w formie stanowczej rozpowszechniło to podejrzenie przy aresztowaniu Piłsudskiego i jak również w formie stanowczej dany był wyraz temu podejrzeniu na szpaltach niniejszych — tak samo bynajmniej nie wahamy się obalić to podejrzenie na tym samym miejscu. Jednocześnie musimy stwierdzić, że aresztowanie Piłsudskiego, oraz z nim współwinnych było koniecznością, aby — powtarzamy to raz jeszcze — w nowo powstającej Polsce, na tyłach walczącego wojska, przeszkodzić rozwijaniu się wydarzeń, które nie dadzą się pogodzić z żadnym państwem, opartym na prawie“.

Kronika.

Ogólna.

Sądownictwo polskie. W związku z bliskim już przejęciem przez czynniki polskie w ręce swoje sądownictwa, wydał Departament sprawiedliwości przy Radzie Stanu w ścisłym porozumieniu z polskimi organizacjami sądowymi szereg zarządzeń o charakterze przygotowawczym.

Przygotowania odbywają się więc w szybkim dość tempie w kraju całym: Na prowincji sprawę racjonalnej organizacji sądownictwa powierzono gronu prawników, upoważnionych do angażowania pracowników.

Organizacja sądownictwa polskiego wywoła szereg zmian w życiu kulturalnym miast prowincjonalnych. Tam bowiem na czele zarządów miejskich, rad miejskich i magistratów stoją przeważnie prawnicy.

Powołani do objęcia stanowisk prokuratorów, wiceprokuratorów, sędziów i obrońców przy powstających sądach polskich, ludzie ci będą musieli wyrzec się swoich dotychczasowych stanowisk, które piastują dotąd.

Na czoło więc zarządów miejskich wysuną się nowi ludzie.

Zmiana projektu podatku. Na skutek starań licznych organizacj społecznych z komitetem giełdowym na czele, projekt podatku od majątku ma być poddany gruntownej rewizji.

Z Tymczasowej Rady Stanu.

Na plenarnym (XXVIII) posiedzeniu Tymczasowej Rady Stanu zatwierdzono uchwały i wnioski Wydziału Wykonawczego:

a) w sprawie objęcia pod Zarząd Rady Stanu „Polskiej Drukarni Państwowej“;

b) w sprawie wydawania przez Departament Sprawiedliwości „Dziennika Praw i rozporządzeń“;

c) w sprawie udzielenia absolutorjum za czas urzędowania byłemu dyrektorowi Departamentu Skarbu p. St. Dzierzbickiemu;

d) w sprawie otwarcia w okupacji austrjackiej kościołów i kaplic marjawickich. Przy tej sposobności polecono Departamentowi Wyznań i Departamentowi Sprawiedliwości zbadać sprawę stosunków finansowych gmin marjawickich do parafjan.

Następnie na wniosek Dyrektora Departamentu Skarbu postanowiono zapewnić sobie współudział znanego specjalisty prof. Michalskiego ze Lwowa w pracach przygotowawczych nad zorganizowaniem skarbowości w Polsce.

Wobec wniesienia do Rady Stanu oświadczenia, podpisanego przez wybitnych przedstawicieli sfer naukowych i rolniczych, by dyrektor instytutu naukowego gospodarstwa wiejskiego w Puławach, nie był wybierany przez Kuratorjum instytutu, lecz przez radę naukową, postanowiono oświadczenie to zakomunikować Jeneralnemu Gubernatorowi w Lublinie, oraz nie stawiać przeszkód urzeczywistnieniu tegoż zadania.

Z kolei, w obecności referentów Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej: prof. Buzka-Cybichowskiego i Siemieńskiego, rozpatrywano przedewszystkim kilka kwestji zasadniczych z projektowanej ustawy wyborczej do Izby poselskiej i do Senatu.

Wybrano pp. L. Górskiego i A. Kaczorowskiego na członków Wydziału Wykonawczego.

Na tymże posiedzeniu rozpatrywano i przyjęto wszystkimi głosami przeciw jednemu wniosek o wykluczenie p. Wl. Studnickiego z liczby członków Rady Stanu.

Z Sosnowca.

Komitet obchodu kościuszkowskiego. Do komitetu wybrane zostały następujące osoby: Zieleniewski dr. 66 głosami, Kreczmar 62 głosami, Nowak 59 gł., Strzelecki K. 57 gł., Wicherski 55 gł., Drzewiecki J. 52 gł., Dobrzeniecki 50 gł., Jadczyk 48 gł., Niernseé 48 gł., Skorupa 47 gł., Wrzesiński 46 gł., Michel 43 gł., ks. Plenkiewicz 44 gł., Lipski M. 43 gł., Nowakowski E. 43 gł., Flak 38 gł., Mizerek 38 gł., Goebel 37 gł., Wałkowski 37 gł., Strzeszewski 36 gł., Janik 36 gł., Kuczyński 35 gł., Kisseweter 35 gł., Sidło 34 gł., Grabiański W. 33 gł., ks. Pędzich 33 gł.

Między p. W. Grabjańskim, a ks. Pędzichem mają nastąpić wybory ściślejsze, gdyż obaj oni otrzymali po 33 głosy.

Poza powyżej wymienionymi 25 osobami do komitetu obchodu wejdą przedstawiciele wszystkich instytucji społecznych w Sosnowcu.

Szosa małobądzka została już ukończona i otwarta dla ruchu kołowego.

Sprostowanie. Przedstawienie dla dzieci, o którym pisaliśmy w Nr. 176-ym „Iskry“, urządzone było przez sekcję szkolną przy Towarzystwie dobroczynności w. m., co niniejszym podkreślamy.

Z Rady opiekuńczej powiatowej otrzymujemy zawiadomienie, że w sprawozdaniu z rezultatów kasowych kwesty ogólno-krajowych w pow. będzińskim, ogłoszonym w „Iskrze“, wkradła się omyłka w rubryce wpływów, mianowicie suma ich wynosi: 3164,62 i pół rb., 51078,94 mk. i 1483,14 kor.

O sąd okręgowy. Ponieważ miasto Będzin wystąpiło ze staraniami o pozostawienie tam nadal sądu okręgowego, ofiarując na pomieszczenie sądu i hipoteki odpowiedni lokal bezpłatnie, przeto i obywatele sosnowieccy zamierzają uczynić to samo, rozumieją bowiem, iż taka instytucja, jak sąd okręgowy wpływa znacznie na podniesienie się miasta. Sprawa powyższa ma być omawiana w najbliższych dniach w zarządzie właścicieli nieruchomości m. Sosnowca.

„Do Józefa Piłsudskiego“, wiersz współpracownika naszego, p. R. Musialika, został wydrukowany w Warszawie w oddzielnej odbitce i przez zwolenników reprezentowanego przez „Iskrę“ kierunku rozrzucony po całym kraju.

Najdrażliwsze przekleństwo. W jednym z zakładów, dwaj nieznajomi grali w domino, w czasie jednakże gry doszło do nieporozumienia, a gracze, rzucając jeden drugiemu obelgi, przyjmowali je, jak się zdaje, tylko do wiadomości. Kiedy jednak jeden na drugiego krzyknął: „ty spekulancie“, dłoń obrażonego spoczęła na twarzy przeciwnika, a następnie kawałki lasek fruwały w powietrzu.

Ktoś zawezwał policję, ale ta nie miała już nic do czynienia, gdyż przeciwnicy zdążyli się pogodzić, by dokończyć zaczętej partji.

Oświetlenie elektryczne. Wobec drożyzny nafty niektóre prywatne firmy proponują za pośrednictwem agentów urządzić oświetlenie nietylko miasteczek lecz nawet wsi.

Z Siewierza. Drożyzna artykułów żywnościowych, a więc wskutek tego i mniejszy popyt na te artykuły oraz otrudniona dostawa spowodowały, iż tygodniowe jarmarki, jakie tu się odbywały, straciły swój charakter. Handel odbywa się przeważnie na bydło i trzodę, ceny na które są nadzwyczaj wygórowane.

Niepomyślna przepowiednia. Właścicielowi na Ostrej Górce p. D. w ubiegłym tygodniu kaczka jednej nocy zniosła aż trzy jaja. Komoszki, nie mogąc wyjść z podziwienia, prorokują, iż jest to przepowiednia, że wojna zakończy się dopiero po trzech latach.

Ofiary.

Za ubliżenie w podnieceniu pana Skierskiego przepraszam i dobrowolnie, jako karę, składam 10 marek do uznania Redakcji.

W. Bernatowicz.

W sprawie kursów kooperacji w Ołtarzewie.

Ze Związku Stowarzyszeń spożywczych w Warszawie otrzymaliśmy okólnik następujący:

„Powołując się na artykuł o warunkach przyjecia na Kursy kooperacji w Ołtarzewie, prosimy zarządy Stowarzyszeń, aby niezwłocznie nas powiadomiły, czy jest w ich stowarzyszeniu, względnie w okolicy, odpowiedni kandydat. Podanie i wymagane dokumenty kandydat winien nam przesłać jaknajprędzej.

Wprawdzie oficjalnie zalegalizowanie kursów jeszcze nie nadeszło, są jednak wszelkie dane, iż legalizacja na czas uskuteczniona zostanie.

Zwracamy przytym uwagę, że kurs będzie trwał 5 (pięć) miesięcy, (a nie 6, jak poprzednio było podane). Skutkiem tego opłata będzie wynosić Mk. 375.—, względnie Kor. 600.—.

Licząc na duże zainteresowanie ze strony Panów sprawą wykształcenia pracowników stowarzyszeń, wierzymy, że pomimo wielu trudności, spowodowanych przez wojnę, nie zbraknie kandydatów na nasze kursy.

Prosimy tylko raz jeszcze o pośpiech w nadsyłaniu zgłoszeń. Jest to konieczne dla umożliwienia nam racjonalnego przeprowadzenia prac organizacyjnych.

Z Będzina.

Nowa organizacja. Wobec zwiększającego się zainteresowania losami jeńców polskich i w Będzinie projektowane jest zawiązanie T-wa opieki nad jeńcami. Chwalebny ten zamiar, zasługuje na rychłe zrealizowanie.

Podwyżka pensji. Ponieważ przy ostatniej podwyżce pensji policjantom — pominięci zostali funkcjonarjusze policyjni t. z. „oberpolicjanci“, przeto na skutek, wystosowanej przez nich przed paru miesiącami, petycji — odnośne władze podwyższyły im płacę dzienną o 25 fenigów.

Nieudana kradzież. W nocy z 5 na 6 b. m., podczas dokonywania kradzieży w sklepie skór M. Tuznera, ul, Zamkowa Nr, 1, zauważył to posterunkowy i zawiadomił IX komisarjat policji. Podczas ścigania, złodzieje rzucili unoszący łup na ul. Kościelnej i zbiegli. Wartość porzuconej skory oceniono na Mk. 10000. Złodziei było trzech i wyśledzeniem ich zajęła się policja.

Z Dąbrowy.

Echa pożaru. Dnia 4-go sierpnia, o godzinie 4 m. 30 po południu wybuchł pożar na poddaszu domu kop. „Jan“, zamieszkałego przez Annę Wojtowicz, Tomasza Oczkowicza, Jana Radosza i 13-tu żołnierzy. Ogień spostrzegli domownicy i, na wszczęty przez nich alarm, przybyło kilku policjantów, którzy wraz z żołnierzami poczęli usuwać z mieszkań rzeczy. Z powodu braku wody ratunek był wielce utrudniony, wprost niemożliwy. Do czasu przybycia straży ogniowej wodę dowoziły 3 parowozy kolejowe. O godz. 5-ej przybył major, p. Niewiadomski i rezerwa policji pod komendą naczelnika, p. Lipskiego, który objął kierownictwo ratunkiem. Pierwsza przybyła straż „Fitznera i Gampera“, jednak, z powodu braku węży gumowych, skutecznej pomocy nieść straż ta nie mogła. Druga przybyła straż kop. „Flora“, później z „Mortimeru“ i kop. „Koszelów“. Ogólne kierownictwo objął komendant straży koszelowskiej p. Kaliszek. O godz. 7-ej pożar umiejscowiono. Wypadku z ludźmi nie było, tylko pomocnikowi komendanta p. Morze płonąca belka spadła na plecy, przygniatając kask i powodując stłuczenie, jednak nieszkodliwie. Po odjeździe straży ogniowych, zgliszcz pilnowali policjanci, co było wielce właściwe, gdyż o godzinie 12-ej w nocy znów ukazał się ogień, który, w porę spostrzeżony, został ugaszony, przez policję. Na podkreślenie zasługuje akcja ratunkowa policji pod komendą naczelnika p. Lipskiego, dzięki któremu usunięto z płonącego domu wszystkie rzeczy tak, że mieszkańcy nie ponieśli żadnej szkody.

Kurs rubla. Otrzymujemy następującą informację: Wskutek zarządzenia wyższej komendy armji, na podstawie rozporządzenia c. i k. gen.-gubernatora w Lublinie, ustanowionym został w c. i. k. obszarze okupowanym w Polsce z dniem dzisiejszym aż do dalszego zarządzenia kurs rubla: 100 rubli równa się 300 koron.

Niedoszła samobójczyni. Józefa S., zamieszkała na ulicy Dąbrowskiej, napiła się karbolu w celu pozbawienia się życia. Jednakże dzięki natychmiastowej pomocy stan jej zdrowia nie jest groźny. Przyczyną tego kroku było podobno złe obchodzenie się z nią matki, wynikłe z powodu złych zarobków Józefy.

Z Grodźca.

Święto kwiatka. W poniedziałek, jako w dzień Przemienienia Pańskiego, był w Grodźcu odpust; połączony z dniem kwiatka na dochód straży ogniowej i rodzin po legjonistach. Tym ostatnim zajęła się miejscowa Liga.

Z Czeladzi.

Z „Klubu robotniczego." P. Władysław Kowalski, wobec innych zajęć, ustąpił ze stanowiska prezesa „Klubu robotniczego". Miejsce jego zajął p. Antoni Podczaski, dotychczasowy wiceprezes klubu.

Ze Stow. „Praca".

W d. 5 sierpnia r. b. odbyło się na Saturnie zebranie ogólne stow. spoż. „Praca".

Zebranie, stosunkowo do ilości wszystkich członków stowarzyszenia (jest ich około 500), było niezbyt liczne, przybyło bowiem tylko 120 członków.

Przewodniczącym zebrania był p. Władysław Kowalski, który na asesorów zaprosił pp. Nowaka i Walczaka; pióro trzymał p. Wróblewski.

Zebranie zwołano w celu poinformowania członków o uchwałach zjazdu kooperatystów, odbytego w Warszawie.

Uchwały te omawiali: p. Górkiewicz, inżynier z Saturna i p. Domański z Dąbrowy.

Poruszono projekt szkoły w Ołtarzewie, w której uczniowie mają się kształcić na fachowców do stowarzyszeń spożywczych, na ludzi rozumiejących zadania kooperatywy na naszym gruncie. Wyjątkowe warunki naszego handlu wymagają gwałtownie poprawy istniejących obecnie stosunków.

W dłuższej dyskusji wyłonił się projekt o wyasygnowaniu od każdych 1000 rb. dochodu ogólnego 50 kop. na cel tej szkoły.

Projekt jednogłośnie przyjęto. Następnie poruszano sprawę oświaty miejscowej. Zaznaczyć tu trzeba, iż sprawa, którą członkowie tak dobrze rozumieją, trafiła na mały coprawda opór niektórych członków.

Jeżeli przecież sprawa szkoły w Ołtarzewie została zgodnie przyjęta, to kiedy mowa o pracy oświatowej tu, na miejscu, nie powinno być dwuch zdań.

Po dłuższej dyskusji zgodzono się jednak na przyznanie 5 proc. od dywidendy na ten cel. Mają być, mianowicie, urządzane pogadanki, odczyty i t. p., zaznajamiające członków z zasadami kooperatywy.

Następnie członkowie wyrazili żal do zarządu z powodu, iż nikt z robotników nie był wydelegowany na zjazd do Warszawy. Zarząd tłumaczył się tym, iż w skład jego wchodzi 7 robotników i 2 inteligentów, i że przez głosowanie dwaj ostatni zostali wybrani.

W powyższych kwestjach zabierali głos panowie: Czupryn, Krzyżyk, Nawrot, Pudlik i Rauh.

Zaczęte o godz. 3 po poł. zebranie, skończyło się o godz. 7 w. wśród ogólnego zadowolenia.

r. mus.

Cmentarz przedhistoryczny pod Żarkami.

O trzy mile od Częstochowy tuż przy miasteczku Żarki, po prawej stronie drogi, wiodącej z Żarek do Częstochowy wznosi się wzgórze niewysokie,— a raczej wydma piaszczysta.

U stóp tej wydmy przepływa nikły strumyk o przezroczej źródlanej wodzie.

Nagi wierzchołek wydmy już od stuleci i jak starzec wiekowy spogląda w strumyka chłodne, kryniczne wody.

Wydma w łonie swym kryje zazdrośnie cmentarzysko pogańskie.

Czasem tylko, jak naprzykład przed laty kilkunastu silna ulewa zmyje wierzchnią warstwę piasku, odsłaniając wnętrze tajemne wydmy.

Wtedy oczom zdumionym ukazały się urny z gruboziarnistej gliny, o barwie z zewnątrz czarnej, w przełomie zaś szarej, miały 25 do 30 centymetrów średnicy. Wewnątrz urny owe nic nie zawierały, woda bowiem wypłukała prochy zmarłych.

Obok urn znajdowano narzędzia krzemienne, typu wczesnoneolitycznego.

Szczątki urn i narzędzia zaginęły bez śladu.

Mieszkańcy Żarek i obecnie jeszcze znajdują narzędzia krzemienne i szczątki urn prastarych, nie wiedząc nawet, iż one kryją prochy ich pogańskich przodków.

W sennej starczej zadumie tonie cmentarz pogański, kołysany od wieków cichym szeptem strumyka, w szklistych nurtach którego przegląda się przeciwległe wzgórze, porosłe nikłą brzeziną i małe domki Żarek, w których płynie wciąż życie, bardzo jednak dalekie od tego, które wrzało tu niegdyś w zamierzchłych przedhistorycznych czasach.

Z kraju.

Wspaniałomyślny gospodarz Włościanin ze wsi Żbikowa pod Pruszkowem p. Kościewski zaofiarował się sprzedawać niezamożnej ludności Pruszkowa ziemniaki po 7 kop. za garniec.

Wieść o tym lotem błyskawicy rozeszła się po mieście i ludność niezamożna codziennie zaczęła napływać do wsi i gromadzić się przed chatą wieśniaka.

Mając do pomocy żonę i dzieci, p. Kościewski, na wzór warszawskich „ogonków" komitetowych, uporządkował swych klijentów w dwóch szeregach (oddzielnie chrześcian i oddzielnie żydów) i kolejno po jednemu z każdego „ogonka", rodzina wieśniaka wydawała po garncu ziemniaków na osobę.

Nie mogąc znieść „konkurencji" ze strony włościanina, spekulanci starali się skłonić go, ażeby ziemniaki im sprzedawał bez kłopotów, jakie nastręcza załatwienie tyle osób, oczekujących codziennie w ogonku.

Poczciwy wieśniak jednak był nieugięty, spełniając w dalszym ciągu czyn prawdziwie obywatelski razem ze swą rodziną, a natrętów — spekulantów odsyłał do swych sąsiadów.

Wznowienie ruchu tramwajowego. W środę od rana w Warszawie na wszystkich linjach wznowiono ruch tramwajowy, co ogół powitał z dużym zadowoleniem. Jednocześnie z ukazaniem się tramwajów zniknęły odrapane budy i bryki, tak zw. omnibusy warszawskie, kursujące od szeregu dni z krańca na krańce miasta.

Tramwaje kursują na wszystkich linjach, jednakże liczba wagonów jest zmniejszona.

Kradzież butów nieboszczykowi. Dnia 31 lipca w godzinach porannych w Ogrójcu w ziemi Kieleckiej przy kościele Katedralnym, nieznany sprawca otworzył trumnę ze zwłokami ś.p. Józefa Jamroza, aby ściągnąć buty z nóg nieboszczyka i zbiegł, założywszy przedtym wieko.

Kradzież tę, dostrzeżono przy wynoszeniu trumny do kościoła na nabożeństwo żałobne. Wieko nie przylegało szczelnie, ujrzano więc, że nieboszczyk wybrał się w drogę do wieczności boso.

S. p. Jamrozowi włożono — oczywiście — inne obuwie, a złodziej paraduje w lepszym.

Niezwykłe wykrycie kradzieży.

Przed niedawnym czasem w Warszawie przy ul. Ogrodowej u p. Lindnera skradziono z kasy żelaznej w pieniądzach i kosztownościach około pół miljona marek.

Obecnie kradzież tę wykryto w sposób wysoce oryginalny.

Oto w szkole żydowskiej przy ul. Pawiej przełożoną jest krewna p. Lindnera. Uczy się zaś tam uboga dziewczynka, również krewna. W niedzielę po kradzieży mała opowiedziała swym koleżankom, że ojciec jej znalazł dużo pieniędzy, a przeto mieli na szabas dużo ryby i mięsa i że obiecał kupić córce nowe buciki i sukienki. Dowiedziała się o tem przełożona szkoły i zakomunikowała p. Liudnerowi. W ten sposób wszczęto śledztwo i stwierdzono, że bliski ten krewny L. wespół z kilkoma „kasiarzami" dokonał tej kradzieży z włamaniem.

WOJNA ŚWIATOWA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. Z głównej kwatery donoszą:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojsk. ks. Rupprehta.

We Flandrji akcja bojowa artylerji była tylko w niektórych odcinkach ożywioną chwilami.

W polu wyrw dochodziło do potyczek oddziałów wywiadowczych.

W Artois silny ogień skierowany był na stanowiska między Hulluch a Scarpą.

Grupa niem. następcy tronu.

Natarcia oldenburskich i wirtemberskich oddziałów atakujących w jarze Bessy, na północ od drogi z Laon do Soissons, oraz pod Berry au Bac nad Aisną dały nam w zysku jeńców i zdobycz.

Wschodnia widownia wojny.

Sytuacja nie uległa zmianie.

Front arcyksięcia Józefa.

W dolinie Seretu i Suczawy zyskaliśmy wśród walk na terenie; również w górach posunęliśmy się naprzód, pomimo wytrwałego oporu ze strony nieprzyjaciela.

Ponowne natarcia rumuńskie w okolicy Mgr. Casinului oraz klasztoru Lepsa w dolinie Putny speły na niczem wśród wielkich strat nieprzyjaciela.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka von Mackensena.

W miejscowych natarcia pruskie i bawarskie pułki wzięły szturmem stanowiska rosyjskie na północ od Focsani. Sprowadzono 1300 jeńców, 13 dział i obity materjał okopowy.

Front macedoński.

Żadnych większych operacji bojowych nie było.

Wrzenie w Kanadzie.

HAGA. Z Londynu donoszą: Robotnicy kanadyjscy postanowili przyłączyć się do uchwały stronnictwa francuskiego, co do stawianta oporu przeciwko prowadzeniu przymusowej służby wojskowej w Kanadzie.

W Ottawie i licznych innych miastach odbyły się tłumne mityngi, na których przyjęto rezolucje, potępiające politykę Lloyda George'a.

Przeciwko werbunkowi przymusowemu.

SZTOKHOLM. „Politiken" donosi, że robotnicy amerykańscy postanowili przeciwdziałać masowo werbunkowi przymusowemu.

Szczególnie energicznie występują robotnicy w Rockford, gdzie dokonano licznych aresztowań.

Ruch kontrewolucyjny w Rosji.

SZTOKHOLM. Na ostatnim posiedzeniu głównego komitetu Rady robotników i żołnierzy liczni mówcy stwierdzali, iż ruch przeciwrewolucyjny w Rosji wzmaga się stale.

Korniłow a kadeci.

SZTOKHOLM. W ciągu roku — obecnie już rozbitych — jakie się odbywały między Kiereńskim a przywódcami kadetów, ci ostatni zażądali, ażeby naczelnemu dowódcy rosyjskiemu dodano w charakterze doradców po generale francuskim i angielskim, oraz admirała, wybranego przez koalicję.

Brusiłow gotów był zgodzić się na to żądanie, ale jego następca, Korniłow, odrzucił je z pogardą.

Prasa francuska napada z tego powodu gwałtownie na Korniłowa i żąda jego ustąpienia.

SZTOKHOLM. „Ruskaja Wola" donosi: Obejmując stanowisko naczelnego wodza, Korniłow postawił Kiereńskiemu na stępujące żądania:

1) Chcę być odpowiedzialny tylko przed swoim sumieniem i przed narodem rosyjskim.

2) nikomu nie wolno wtrącać się do moich rozkazów i nominacji,

3) kroki, przedsięwzięte przeciwko dezerterom na froncie, zastosowane będą również i na tyłach,

4) warunki, które zakomunikowałem gen. Brusiłowowi w depeszy z 31-go lipca, muszą być akceptowane.

Cesarz Karol I o bohaterstwie ułanów polskich.

W sobotę, dnia 28 lipca do Stanisławowa, tylko co wyzwolonego z pod rządów rosyjskich, przybył cesarz Karol I. Mimo wielkiego zniszczenia i pogorzelisk, miasto przybrało charakter odświętny. Po odebraniu raportu od wojskowych, cesarz wysłuchał mowy burmistrza Sztygara, poczym rozmawiał długo z przedstawicielami miasta, instytucyj, duchowieństwa, towarzystw i t. d. Następnie — jak donosi w korespondencji ze Stanisławowa „Kurjer Lwowski" — cesarz, prowadzony przez burmistrza, zwiedził gruzy i pogorzeliska, rozsiane po całym mieście, rozpytując się ciekawie o wypadki z czasów inwazji; o walki ostatnie, a zwłaszcza o czyny ułanów polskich, tych, którzy, lubo walczyli po stronie rosyjskiej, jednak osłaniali bohatersko życie i mienie mieszkańców Stanisławowa przed gwałtami żołdactwa rosyjskiego i przez zemstę ze strony dowództwa rosyjskiego zostali wysłani przy odwrocie na najniebezpieczniejsze posterunki. Jak wiadomo, czterystu padło trupem, mała część dostała się do niewoli austrjackiej. Cesarz Karol wyraził dla ułanów polskich żywe uznanie i zapewnił, że już polecił zająć się troskliwie jeńcami.

Z nastrojów rosyjskich.

W „Nowej Żizni" kreśli korespondent tego pisma wrażenia, zebrane z obserwacji kongresu rosyjskich chłopów.

Kwestja wojny stanowiła punkt ciężkości całego kongresu; czuło się, że ona usunęła w głąb wszystkie inne sprawy, nawet—agrarną.—O niej jedynie myślą, jej ewentualności rozważają; w niej skupia się cały ból, cała trwoga i oczekiwanie ludności. —Oczywiście, na razie niepodobna broni złożyć,„ ale kiedyż będzie koniec tej grozy? — W galerjach, kurytarzach, przedsionkach cisną się tłumy chłopów i żołnierzy.

— Dlaczego nie powiedzą nam—mówi jakiś niezadowolony z mówców żołnierz—jak się ma pokój zrobić? Oni wiedzą dobrze, lecz nie chcą nam powiedzieć.

Przynim stoi zbiedzony żołnierz z frontu ze spuszczoną głową. I naraz, jakby się ze snu budząc, odzywa się tonem, w którym wyczuć można niechęć:

— Niech nam dadzą ciężkie armaty, niech nam dadzą chleba,„

Trzeci użala się przed chłopami. jakby od nich spodziewał się pomocy:

— Na froncie są żołnierze od początku wojny,„ powinno się ich zastąpić innymi, a zmienia się ich.

Oficer, jeden z zastępców Rady delegowanych oficerów, który właśnie przemawiał z trybuny, wchodzi między ludzi i odpowiada żołnierzowi:

Wszystko będzie zrobione. To wszystko kwestją domową. Jeśteście teraz sami panami położenia i będzie w stanie wszystko uporządkować. Ale nie można przecież żądać rozprzężenia armji.

— Nic się nie rozprzęga — odpowiada inny żołnierz. — Jestem zastępcą dywizji, stojącej nad Stochodem... Nie złożyliśmy broni.

Oficer stara się dowieść, jak na dłoni, jak istotnie sprawy stoją.

Przypuśćmy, że z Niemcami zawarliśmy już pokój. Niemcy pobiją nasamprzód Francuzów, a potem rzucą się na nas i zdepcą naszą wolność: taki będzie koniec piosenki, towarzysze!

Żołnierze ze swej strony poruszają się:

— Ależ my, towarzyszu, nie chcemy wcale walczyć za zachłanne cele Anglji i Francji, my czekamy, żeby i oni raz wreszcze zaczęli układy pokojowe.

Chłopi otaczają żołniarzy i oficera, dyskutują i dzielą się na dwie partje.

Wieśniak w długim szarym płaszczu, z gęstym włosem, gestykuluje rękami:

— Mówię nam: dajcie chleb za niską cenę. Dobrze, my damy chleb. Ale dlaczego mają dawać tylko sami chłopi? Dlaczego? Niech da także inteligencja, właściciele dóbr, panowie fabrykanci... Oni bogacili się i bogacą na wojnie, niechże ruszą swoje kapitały. Chłopi nie odmawiają, dają swoje dzieci, swój chleb. Ale chcielibyśmy wiedzieć, kiedy to się skończy?

— Dlaczego sprzymierzeni milczą? dlaczego? — daje się nagle słyszeć wykrzyk z innego kąta.

— Ach, tak! chcecie odrębnego pokoju—wtrąca jakiś nauczyciel wiejski.

— Nie, nie pokoju odrębnego ale pokoju ludowego — odpowiada żołnierz z frontu, wszyscy wołają:

— Słusznie, słusznie!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ryszard Monsiorski. Drukarnia Ryszarda Monsiorskiego.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej m. Sosnowca.